

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANYProjekt ulg w prohibicji
Wo'no pić w niedziele

Projekt nowelizacji ustawy antyalkoholowej o, którym donosiśmy już w „Dzień Dobry“ zawiera szereg niezmiernie ważnych postanowień.

Z pod ograniczenia w sprzedaży wyłączone jest piwo, co wielce ułatwi zbyt tego napoju. Na kolejach dopuszczony będzie wyszynk alkoholu w bufetach stacyjnych i wagonach restauracyjnych.

Zakaz wyszynku w niedziele i dni świąteczne ograniczony będzie jedynie od godz. 6-ej rano do 14-ej, t. j. w czasie trwania nabożeństw.

Zakazana będzie sprzedaż alkoholu nieletnim do lat 18.

Przekroczenie przepisów ustawy karane będzie grzywną do 300 zł., lub aresztem do 2 tygodni, a w razie powtarzania przestępstwa — do 500 zł. lub aresztem do 4 tygodni.

Groźna szajka
złodziei kolejowych
w więzieniu

LWÓW, 14.1. — Przed sądem okręgowym zakończyła się rozprawa przeciwko szajce niebezpiecznych złodziei kolejowych, którzy narazili Skarb Państwa na straty idące w setki tysięcy złotych.

Herszt tej szajki skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia.

Obniżenie zarobków
na Śląsku Niemieckim

BERLIN, 14.1. W konflikcie cenowym w przemyśle górniczym i hutniczym na Śląsku Opolskim rozjemca wydał zarządzenia wprowadzające z dniem 1 stycznia redukcję płac zarobkowych.

Jubileusz
zasłużonego Ślązaka

Posel polski do parlamentu czeskiego, Emanuel Chobot, obchodzi w tych dniach trzydziesteletnie swoje zawodowe i działalności politycznej w ruchu robotniczym na Śląsku czeskim.

Darcie pasów
na cele kultury

RYGA, 14.1. — Jak donosi Tass rząd Z. S. S. R. postanowił nałożyć na miasta jednorazową daninę na cele kulturalne.

Danina ta jest analogiczna do tej, jaką nałożono ostatnio na wsie i miasteczka.

Karom tym podlegać będzie nie tylko sprzedawca lecz i ten, kto w stanie nietrzeźwości wywoływać będzie zgorszenie publiczne. Karany będzie również ten, kto drugiego do stanu nietrzeźwości doprowadza.

Francja i Polska
idą ręką w rękę do Genewy

PARYŻ, 14.1. Agencja Havasa donosi, że wczorajsze rozmowy Brianda z min. Zaleskim były rozmowami przygotowawczymi do obrad genewskich. Wśród

MOSKWA, 14.1. — Tel. wł. — Banda niewykrytych rabusiów próbowała przedostać się do lokalu Banku Państwa i napadła na posterunek GPU.

Wywiązała się walka na re-

wolwery, w czasie której padło czterech czekistów.

Ś.P. dr. Zarewicz

LWÓW, 14.1. — Wczoraj zmarł we Lwowie dr. Stanisław Zarewicz, kustosz Muzeum Historycznego. Napisał on wiele rozpraw z dziedziny kultury i sztuki.

W małej Austrii
sroży się bezrobocie

WIENIEN, 14.1. Według urzędowej statystyki, liczba robotników bez pracy w Austrii z końcem grudnia r. ub. wynosiła 294.845 osób. W samym Wiedniu znajdowało się 105.935 robotników bez pracy.

Nożem w serce
za pobicie matki

BRZEŚĆ n/B., 14.1. Mieszkaniec wsi Wielatyczne, pow. pińskiego, Mitrofan Odwetelski, na tle zemsty za pobicie swej matki, zadał nożem ranę klutą w okolicę serca Włodzimierzowi Stelmachowiczowi, który po kilku minutach zmarł.

Sprawcę zabójstwa zatrzymano i osadzono w więzieniu w Pińsku.

Kto był na herbatce
u pani Marszałkowej?

Na tygodniowej herbatce towarzyskiej u P. Marszałkowej Piłsudskiej byli wczoraj między innymi: p. Premier Walery Sławek, marszałek Senatu, p. Władysław Rączkiewicz, przedstawiciel korpusu dyplomatycznego, prezes N. I. K., gen. Krzemieński, generałowie: Konarzewski, Wróblewski i Kruszewski, d-ca K. O. P.-u, pułkownikostwo Wieniawa-Długoszowski, płk. Kostek-Biernacki, płk. Gasiorowski, oraz szereg innych przedstawicieli świata politycznego i wojskowego.

Już skwitowali...

BERLIN, 14.1. Międzynarodowe koła rządowe niemieckie liczą się z tem, że na obecnej sesji Rady Ligi nie dojdzie do ostatecznego rozstrzygnięcia w sprawie zażaleń niemieckich przeciwko Polsce.

Ofiary Wisły

Według danych statystycznych, w ciągu roku ub. skoczyło do Wisły lub utonęło podczas kąpieli — 45 osób.

W tymże okresie czasu policjanci wydobyli z Wisły 33 tonące osoby.

Dwa morderstwa polityczne w Sofji
przy stoliku w nocnym dancingu

SOFJA, 14.1. Wczoraj o godz. 5 rano zostali zastrzeleni przez nieznaną sprawców dwaj macedońscy Spasow i Butkow. Morderstwo to dokonane zo-

stało w kabarecie Moulin Rouge.

Zamordowani należeli do grupy Protogierowa.

Pieniądze dla Warszawy
z kas szwajcarskich

Magistrat warszawski został powiadomiony o organizowanej wycieczce grupy kapitalistów szwajcarskich, którzy odwiedzą stolicę Polski.

W wycieczce wezmą udział przedstawiciele poważnych grup finansowych, którzy zaintereso-

wani są ulokowaniem swych kapitałów w Polsce. Kapitaliści szwajcarscy interesują się szczególnie sprawą rozbudowy stolicy.

Wycieczka potrwa dziesięć dni.

Upadek dyscypliny w armji pruskiej
Żołnierz policzkuje oficera

BERLIN, 14.1. — Niezwykle gorszące zajście miało miejsce między jednym z oficerów Reichswehry a szeregowcem.

W sali restauracyjnej jednego z hoteli, żołnierz Reichswehry, w obecności licznych gości złożył obecnemu na sali oficerowi.

Widząc że oficer nie reaguje podszedł do jego stolika i znieważał go czynnie.

Mimo, iż służba hotelowa starała się żołnierza zatrzymać zdołał on wybiec na ulicę i dopiero po dłuższym pościgu został ujęty.

Ministerstwo Reichswehry wydało komunikat, w którym podaje do wiadomości, iż sprawcy zajścia będą ukarani i wydaleny z szeregów Reichswehry.

Rzeszów używa kradzionych ręczników
z amerykańskiej łaźni w Newark

NOWY JORK, 14.1. — Dyrekcja wielkiego zakładu kąpielowego w mieście Newark, otrzymała od niejakiego p. Dziewiniński z Rzeszowa list z podziękowaniem za obdarzenie mieszkańców tego miasta znakomitemi ręcznikami.

Zagadkowy ten list skłonił dyrektora do przeprowadzenia śledztwa i oto okazało się, że w roku ubiegłym znikło z zakładu kilka tysięcy ręczników i prześcieradeł, które kradła niejaką Marja Wis, pochodząca z Rzeszowa.

Amy Johnson w Warszawie

Wczoraj wieczorem pociągiem przychodzącym z Moskwy o godz. 21.10 przybyła do Warszawy angielska lotniczka miss Amy Johnson. „Dziewczyna z nieba” wraca swą awionetką do Londynu.

Min. Składkowski nie będzie „balował”

Zamiast udziału w balach na cele dobroczynne, minister spraw wewnętrznych, gen. dr. Sławoj-Składkowski, złożył 1.000 złotych na rzecz Stowarzyszenia Weteranów 1863-go r.

Ohydne morderstwo

LUCK, 14. 1. — Tel. wł. W kolonji Nowostawny, w powiecie rówieńskim dokonano straszniego morderstwa, którego ofiarą padli starszycy Knestlowie, a mianowicie 74-letni Józef i 69-letnia żona jego Anna, bardzo bogaci koloniści czescy.

We wtorek znaleziono oboje starszyców uduszonych.

Skok z pociągu

W pełnym biegu pociągu na linii kolejowej Skarszewy—Starogard, wyskoczył i zbiegł transportowany z gdynskiego więzienia groźny włamywacz Franciszek Stefański.

Izby dentystyczne

Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do zawodowej organizacji lekarzy dentystów o przedstawienie projektu izb lekarsko-dentystycznych.

Dodatki filmowe będą ciekawsze

Nudne — powiedzmy szczerze — dodatki filmowe Pat'a ożywią się i będą ciekawsze, gdyż Pat wchodzi w kontakt wymienny z wytwórcami zagranicznymi i do swych dodatków wpłacać będzie aktualne zdjęcia zagraniczne.

Nowoczesny Robinson

NOWY JORK, 14. 1. — Tel. wł. — Zdobywca oceanu, Lindbergh, wraz z małżonką kupił wyspę położoną o 4 mile od wybrzeża stanu Maine, gdzie spędzać będą kilka miesięcy w roku.

Przepowiednie na dziś

Dzień dzisiejszy zapowiada się ze wszech miar pomyślnie. Przyjmuje on spotęgowanie energii życiowej i obiecuje powodzenie w nowych dążeniach i podróżach. Wieczór również trwać będzie dodatnia passa.

Dziś pogoda psia

Pochmurno i mgliście z drobnymi przelotnymi opadami, deszcz w deszcz z śniegiem. Po nocnych przymrozkach w ciągu dnia temperatura w pobliżu 0. Słabe wiatry miejscowe.

Witos napisał PAMIĘTNIKI O BRZESCIU

Sensacja w gmachu sejmowym było zjawienie się tam po raz pierwszy posła Witos.

Wygląda on doskonale, jest tylko więcej jeszcze niż dawniej mrukiwy i niechętny do roz-

mów. Jak słychać poseł Witos, w czasie przymusowego odpoczynku w Brześciu napisał pamiętniki, które najprawdopodobniej nieprędko będą wydane.

„Wampir z Düsseldorfu” chce się podobać kobietom

BERLIN, 14. 1. — Tel. wł. — Słynny „wampir z Düsseldorfu”, morderca kobiet, dorozkarcz Piotr Kuersten został uznany przez psychiatrów za człowieka zupełnie poczytalnego.

Kurten oczekuje terminu rozprawy z zupełnym spokojem. Niezwykle dba o swoją urodę i wygląd.

Gdy jest wzywany do sędzięgo śledczego udaje się najpierw do fryzjera, gdyż jak twierdzi musi wyglądać elegancko w razie konfrontacji z jakąś kobietą.

Zwierzył się fryzjerowi, że na rozprawie będzie zeznawał tak, aby nagroda za jego ujęcie przypadła jego żonie.

Ameryka rusza do walki z niewolnictwem w Afryce

WASZYNGTON, 14. 1. Rząd amerykański bada kwestję ewentualnego współdziałania z Ligą Narodów w sprawie wytepienia niewolnictwa na terytorjach czarnej republiki Liberji, albowiem bez współdziałania z Ligą Narodów wszelkie perswazyje

rzędu Stanów Zjednoczonych skierowane do rządu Liberji nie odniosą żadnego skutku, zwłaszcza gdy się zważy, że cały szereg najwyższych dostojników państwowych w Liberji zawdziecza swe fortuny istnieniu niewolnictwa w tym kraju.

Pod szubienicą Ostatnie chwile trucicielki

BUDAPESZT, 14. 1. — Tel. wł. — O godz. 7-ej rano stracona została przez powieszenie włościanka Kardos, która otruliła arsenikiem swego męża i syna.

Przed samem straceniem rzuciła się na kolana, krzycząc: „Zlitujcie się nademną, chcę

jeszcze tylko zobaczyć moją córkę”.

Gdy w tłumie przyglądających się osób ujrziała swego kochanka, zażądała aby nakryto jej twarz, gdyż nie chce aby ukochany patrzył na jej cierpienia.

ZE ŚWIATA SPORTU

LYŻWIARSKI REKORD.

Znakomity łyżwiarz norweski Claas Thunberg pobił w St. Moritz światowy rekord w biegu na 500 metr., uzyskując czas 42.6 sek.

ZŁOTA KIEROWNICA.

Jak dowiadujemy się, Maurycy Pótocki, oprócz tytułu automobilowego mistrza Polski na 1930 rok otrzymał złotą kierownicę — odznakę honorową elity polskich jeźdźców automobilowych.

MISTPZOSTWO W BOKSIE.

NOWY JORK, 13. 1. — Dzisiaj została podpisana umowa między Maxem Schmelingiem (Niemcy) a Youngem Striblingiem (Ameryka) w sprawie rozegrania bokserkiego spotk. o mistrzostwo świata w wagi ciężkiej. Miejsce i data meczu nie zostały oznaczone.

Zwycięzca tego spotkania walczyć będzie z Primo Carnera (Włochy) tytuł mistrza.

TŁOCZYŃSKI NA PIWIERZE.

Mistrz Polski Ignacy Tłoczyński wyjeżdża na szereg turniejów tenisowych na Riwierze w piątych dniach lutego r. b.

ZAWODY W. T. L.

W niedzielę o godz. 11-ej odbędzie się na torze W. T. L. w Dolinie Szwajcarskiej zawody wstępno-przebiegowe w jeździe figurowej pań i panów.

STRESZCZENIE W PĘTACH ZADZY ZŁOTA

Ewa Furno jest dziedziczką dóbr Bory w Małopolsce Wschodniej. Ponieważ jest niepełnoletnią majątkiem jej zarządza stryj, August Turno, zamieszkały w Paryżu, który utrzymuje w Borach swego sekretarza Primum. Bory leżą na podkarpackim pasie naftowym i dwa króle naftowi Anglik. Rogers i Polak, Rojek, walczy o kupno Borów, Ewa jednak nie chce sprzedać ojcowizny.

Od pewnego czasu dzieją się w Borach tajemnicze historie. Ktoś wytruł wiernie psy, duch jakiś grasuje w nocy po komnatach starego dworu, budząc przerażenie. Zjawia on się też Ewie Turno. Dziewczyna strzela dwukrotnie, duch nie znika. Przerażona Ewa popada w omdlenie, a na drugi dzień wyjeżdża do Warszawy, by za-

300 rewolwerów skradziono wojsku

W składach wojskowych przy ul. Marjańskiej nr. 7 w Warszawie dokonano zuchwalej a tajemniczej kradzieży dwóch skrzyń z trzystu rewolwerami.

Pierwsze zwycięstwo Kanadyjczyków

BERLIN, 14. 1. (Tel. wł.). — W przepelnionej hali pałacu sportowego zadebiutowała hokejowa drużyna studentów kanadyjskich, która jedzie do Krynicy na mistrzostwo świata. Kanada pokonała berlińską drużynę w stosunku 5:1.

Pola Negri na scenie

Pola Negri rozpocząć ma wkrótce gościnne występy na scenie teatru Coliseum w Londynie. Pola Negri będzie śpiewała oczywiście po angielsku.

Pomnik Zjednoczenia w Gdyni

Na budowę pomnika zjednoczenia ziem Polskich, który ma stanąć w Gdyni z inicjatywy pana ministra Kwiatkowskiego, zebrano z drobnych składek około 400 tysięcy złotych.

Mrozy w Hiszpanji

PARYŻ, 14. 1. (Tel. wł.). — Od dwóch dni w Hiszpanji panują niebotowane tam oddawna mrozy. W Madrycie spadł obfity śnieg.

Temperatura w Hiszpanji w niektórych miejscowościach dochodzi do 10 stopni.

„Związek Poznańskich” walczy o miliony

ŁÓDŹ, 14. 1. (Tel. wł.). — Powstał tu oryginalny „związek Poznańskich”, liczący 350 osób tej rozgałęzionej rodziny. Związek dąży do zdobycia 90-milionowego spadku w dolarach, pozostawionego przez księcia Poznańskiego w Ameryce.

GIELDA

Dolar 8.91.
Bank Polski — 155 i jedna czwarta
5 proc. poz. dolar. — 46 i pół
10 proc. poz. kolejowa 102 i pół
Rubel złoty — 4.68.

żądać pomocy słynnego detektywa polskiego, Baltazara Szafrana.

W mieszkaniu Szafrana zastaje Ewa Rafała Królka, młodego reportera, który przyszedł zrobić wywiad z polskim Holmesem. Czeka na detektywa, bowiem Szafran jest nieobecny. Ewa bierze Królkę za Baltazara Szafrana i opowiada mu o tajemnicach dworu w Borach. Reporter nie waha się przyjąć na siebie roli detektywa i jako Szafran wyjeżdża do Borów. W nocy, bezpośrednio po jego przyjeździe jakaś zbrodnicza ręka podpala stodołę w Borach.

Nazajutrz Ewa opowiada o swych stosunkach rodzinnych Rafałowi Królkowi.

(Dalszy ciąg sensacyjnej powieści Antohiego Marczyńskiego na str. 6.)

Z TEKI PRYWATNEGO DETEKTYWA

Zapomniane słowo

Rzadki jest wypadek — zaczął swe opowiadanie Konrad Wichura, by defraudant, którego policja szukała daremnie przez szereg miesięcy, zgłaszał się na policję i sam oddawał się w ręce sprawiedliwości. A jednak mam taki wypadek w swej praktyce.

Pan X urzędnik bankowy zdefradował 100.000 złotych i znikł, jak kamień rzucony w wodę. Rozesłał listy gończe, poszukiwano go, lecz bezskutecznie. Proszę sobie tedy wyobrazić moje zdziwienie, gdy pewnego dnia otrzymałem list lakonicznej treści: „mieszkam w hotelu „Bristol”. Proszę mnie aresztować... Podpisany był właśnie ów defraudant X, o którym sądziłem, że bezpieczny spożywa owoce swego zbrodniczego czynu.

Naturalnie pan X został aresztowany. Przeszłość miał nieposzlakowaną to też sąd uwzględnił okoliczności łagodzące i skazał go na 3 lata więzienia. Zdefraudowanej sumy nie odzyskano, pan X twierdził, że przepuścił ją, co do grosza.

Mineło trzy lata. Pewnego popołudnia zatelefonował do mnie jeden z adwokatów warszawskich w dość dziwnej sprawie. Przed trzema laty — opowiadał mi — zgłosił się do mnie jakiś pan i pozostawił u mnie jako depozyt grubą opieczoną kopertę. Mówił że wyjeżdża na lat kilka poza granice kraju i zastrzegł, że depozyt ten będzie wydany tylko tej osobie, która wymieni pewne ustalone między nami słowo. I oto dziś w południe zgłasza się do mnie ten sam człowiek po odbiór depozytu. Dzieje się jednak rzecz niezwykła: człowiek ten zapomniał ustalonego między nami „hasła”. Powiedziałem mu, by przyszedł do mnie jutro rano, tymczasem proszę pana o radę.

— O której ma być ów człowiek — u pana? — zapytałem.

— O 10 rano!
— Przyjdź do pana o tej godzinie, by przypatrzeć mu się z ukrycia! — odparłem, bowiem tknęło mnie coś, że będę mógł wnieść nieco światła w tę dziwną sprawę.

Na drugi dzień jednak człowiek, który zapomniał „hasła” swego depozytu, nie zgłosił się do adwokata, natomiast dzienniki doniosły, że pan X, sprawca głośnej swego czasu defraudacji, w kilka godzin po opuszczeniu więzienia popełnił samobójstwo. Zwolnienie pana X i owa koperta złożona u adwokata, człowiek, który zapomniał „hasła” — wszystko to skojarzyło się w moim umyśle. Pojechałem z mecenasem Z, obciążyć ciało samobójcy. Nie myślałem się: człowiekiem który zapomniał „hasła” był pan X, który poprzedniego dnia ukon-

czył swą karierę. W obecności prokuratora otworzyliśmy grubą kopertę. Zawierała ona 100.000 zł. w banknotach pięćsetzłotowych.

Pomysł defraudanta był zaiste niezwykły! Nie chcąc kryć się ustawicznie przed sprawiedliwością, po stanowił odcierpieć karę by później korzystać spokojnie z owoców swego przestępstwa. Przez trzy

lata pobytu w więzieniu powtarzał sobie codziennie „hasło” depozytu, aż wreszcie, gdy opuścił więzienie mógł odmówić mu posłuszeństwa. Zrozpaczony popełnił samobójstwo.

— Jak brzmiało „hasło”? — zapytałem.

— Najbanalniej w świecie! Było niem słowo „kalamarz”.

Genjalny samouk

Chłop rosyjski mówi 6-ma językami

Do jednego z wydawców w Leningradzie zgłosił się niedawno ubo go ubrany człowiek, który, podając się za rolnika, prosił o danie mu jakiegokolwiek zajęcia.

Wydawca przyjął go w charakterze robotnika maszynowego.

Pewnego razu, kiedy korektor drukarni zachorował i pilne dzieło angielskie wymagało natychmiastowego przejrzenia, nowo przyjeźdy robotnik zaproponował wydawcy wy-

konanie tej pracy, i w istocie wykonał ją świetnie.

Wówczas okazało się, że człowiek ten włada, oprócz języka angielskiego, także francuskim, hiszpańskim, włoskim i niemieckim.

Lingwista tym był samouk Iwan Pronin, rolnik z okolic Jarosławia. Tłumaczenia Pronina oleknym i barwnym językiem zwróciły uwagę wybitnych uczonych, którzy zajęli się losem biednego samouka.

Jasnowidzenie sławnej wróżki

W ogłoszonej świeżo obszernej biografii Mussoliniego znajduje się następujący ciekawy fakt z życia

Oto sławna dziś na całym świecie „jasnowidząca” i wróżbiarka, madame Terfren Laifa w r. 1909 spostrzegła w pewnej małej miejscowości blisko granicy włoskiej ubożego odzianego mężczyznę, strażonego przez żandarmów. Wróżka uprosiła żandarmów aby jej wolno było powróżyć z ręki nieznanemu, a otrzymawszy pozwolenie powiedziała: „Będiesz wielki i bogaty. Będziesz rządził swoją ojczyzną”.

Przepowiednia ta wywołała wielką wesołość u żandarmów.

Upłynęło kilka lat, Terfren Laifa bawiła właśnie w Rzymie, gdy zgłosił się do niej żandarm w czarnej koszuli, z obandażowaną twarzą. Gdy „jasnowidząca” spojrzała na jego rękę, rzekła natychmiast: „Pan jest przebrany. Zaimmie pan bardzo wysokie stanowisko”.

Wówczas przybysz zjął bandaż z twarzy i rzekł: „Jestem Mussolini”.

JEDZIEMY NA BAL

Nie tak drogo kosztuje
gdy się ma zapas humoru

W karnawale wszyscy chcą się bawić, ale nie wszyscy mają pieniądze. Jeżeli jednak dobrze sprawę rozważyć to przekonamy się, że bal, to jest rzecz względna. Może kosztować bardzo dużo, a może nie kosztować prawie nic.

Bo proszę państwa: Jakaś jedwabna sukienka z dekoltem i bez rekawów znajdzie się w szafie niemal każdej kobiety.

Trochę ją odświeżyć, na nowo przybrać i... do zamartwienia. Pantofelki na wyprzedających można nabyć bardzo tanio.

Największy właściciel kłopot — z rekawiczkami. Ostatecznie jednak tyle lat chodziłyśmy na bale i dancingi

bez rekawiczek, że się jeszcze i w tym roku od biedy bez nich obejdzie. Nie trzeba zawsze chcieć kroczyć na czele mody.

Jeszcze mniej kosztów ponoszą panowie. Króci fraka i smokina nie zmienia się na szczęście tak bardzo, by je trzeba co roku odnawiać.

Jeżeli ktoś chce być bardzo

modnym, kupi sobie najwyżej białą, elegancką kamizelkę frakową.

Krawat kosztuje grosze, lakiery wygodne i wydeptane mamy zeszłoroczne, rekawiczki nosi się w rękę, mogą zatem służyć lat kilka, a okrycie i tak jest niewidoczne, bo się je zostawia w garderobie.

Pozostają jeszcze wydatki, związane z samym wieczorem.

Kolacje zjada się w domu, z kwiatów można zrezygnować, zarówno jak z różnych balonków i innych drobiazgów, uprzyjemniających zabawę, ale obciążających kieszeń.

Pozostaje więc garderoba i ewentualnie szklanka lemoniady. Na to stać nas przecież.

Jedziemy więc na bal. Zabierzemy tylko ze sobą... dobry humor, bo to najważniejsze.

Dziwactwa wielkich ludzi
Znakomity muzyk i kompozytor
był ogromnym żartokiem

Jerzy Fryderyk Haendel, twórca „Mesiasza”, „Samsona” i innych wybitnych dzieł muzycznych, był wysokim, tegim mężczyzną o kwaśnym wyrazie twarzy.

Wyraz ten nie był odbiciem jego charakteru, gdyż był on człowiekiem pogodnym, a nawet łatwowiernym.

Kiedy uśmiech rozjaśniał jego twarz, zdawało się, że słońce wygląda z poza chmur.

W Anglii, gdzie przebywał znaczną część życia, był znana osobistością, nie tylko dzięki swym zdolnościom muzycznym, lecz także dzięki swemu dowcipowi.

Powszechnie był też znany jego znakomity apetyt.

Pewnego razu udał się Haendel na przechadzkę nad brzegi

Tamizy. Po spacerze zapukał do państwa Harcastle. Zacharyasz Harcastle był znanym przyjacielem poetów, malarzy i muzyków.

Tego dnia zaprosił on kilku przyjaciół na śniadanie. Czekało właśnie jeszcze na jednego, który się nieco spóźnił. Haendel, na widok zastawionego stołu, poczuł tak gwałtowny głód, że nie mogąc się opanować, poprosił w tajemnicy gospodarza o parę „sandwiczów” (kanapki).

Raz się zdarzyło, że Haendel, wstąpiwszy do restauracji, zamówił danie dla 2 osób. Po dłuższej chwili wezwał gospodarza z wyrzutem, dłaczego tak długo musi czekać. „Czekam na pańskiego towarzysza” — rzekł gospodarz. „Ja jestem swoim towarzyszem” — proszę o jaknajszysze podanie jedzenia” — odpowiada Haendel

Pościg za przemytnikami
Patrol KOP-u postzelił szmuglera

BARANOWICZE, 14.1. — Na odcinku granicznym Kalety patrol K.

Czytajcie
„Przegląd
Sportowy”

O. P. zauważył kilku osobników, którzy usiłowali przewieźć przemyt. Patrol urządził zasadzkę.

Dwóch przemytników zatrzymano, trzeci, który znajdował się na saniach usiłował zbiec w kierunku granicy litewskiej. Za uciekającym dano kilka strzałów. Kule trafiły przemytnika w szyję. Rannym okazał się niejaki Zyczacki, znany przemytnik.

Czy poznajecie go?...



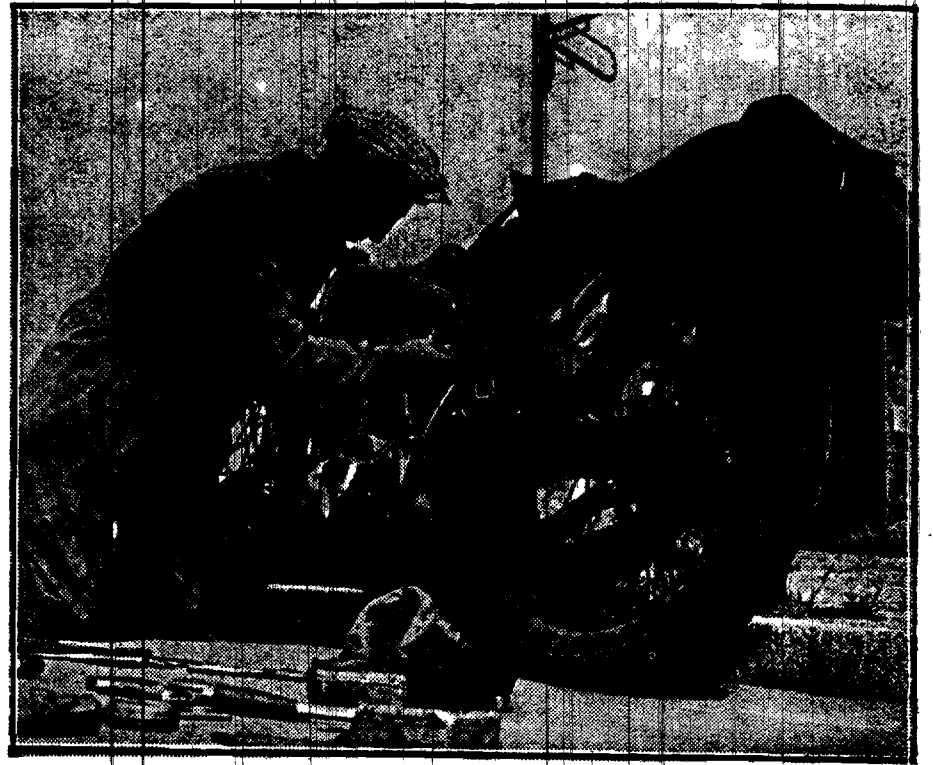
Zagasiła gwiazda filmu — „cudowne dziecko” Jacke Coogan — zabłysnął raz jeszcze w obrazie w którym partnerką jego jest Mitzi Green.

Premier Anglii i księżę z nad Gangesu



Premier rządu Wielkiej Brytanji Mac Donald, w towarzystwie jednego z maharadzów hinduskich, przybyłego na konferencję „okrągłego stołu” do Londynu.

Motor nawalił...



Przykra przygoda spotkała motocyklistę w drodze na wycieczkę.

Lokatorzy ogrodów zoologicznych jako artyści filmowi lepiej zarabiają od ludzi

Według statystyki za 1930 r. w paryskich wywórniach filmowych pracowało przez ten rok ogółem 19.750 statystów. W liczbie tej mieści się 2.050 statystów - zwierząt.

Studia posiadają wspólny ogród zoologiczny, gdzie mieszkają właściciele ze swymi „statystami”. Podczas nakręcania filmu reżyser wybiera z katalogu odpowiedni numer „statysty”, a w kilka chwil potem właściciel ze zwierzęciem jest już w atelier.

Zwierzęcy artyści są dobrze płatni, naogół nawet

lepiej, niż artyści-ludzie.

Wśród tej rzeszy „statystów” pierwsze miejsce zajmują psy w

liczbie około 700, dalej 510 koni, dwa olbrzymie węże, 50 białych myszy, 15 krów, które ryczą na rozkaz, 32 małpy, doskonale wytresowane, 94 gęsi, 12 lwów, wielbłądy, niedźwiedzie i t. d.

Ostatnio wielką popularność zyskały sobie papugi, angażowane do filmów dźwiękowych.

PUSTELNIK

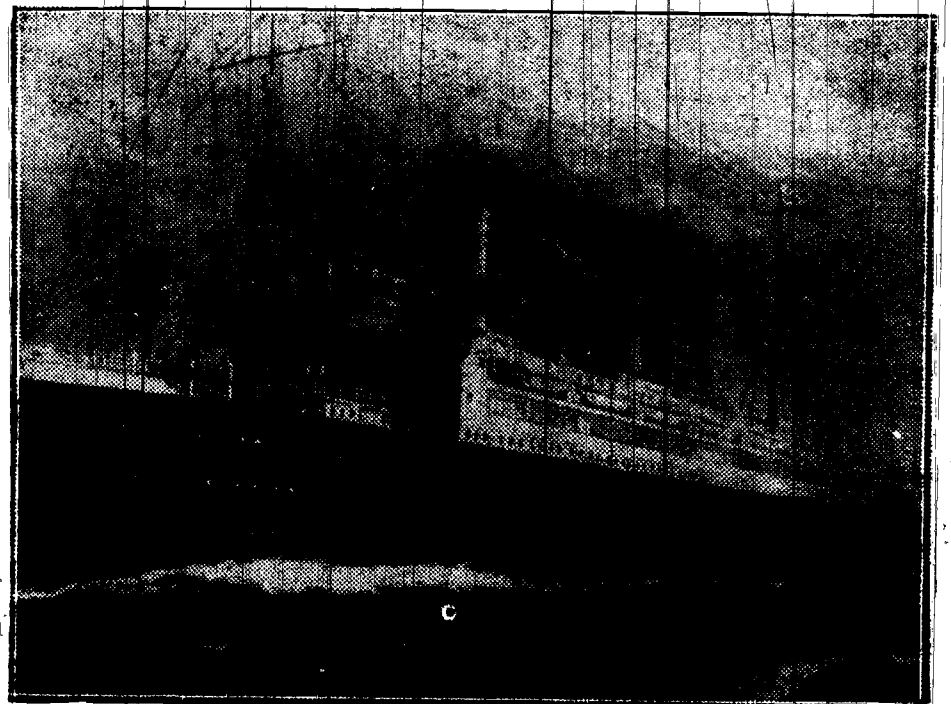
— Czy znasz pan hrabiego X?

— Tego pustelnika? Któżby go nie znał?

— Dlaczego pan go tak nazywasz?

— Dlatego, że u niego zawsze pustki w kieszeni.

Kolos morski



Transatlantyczny statek „Niemieckiego Lloyd”. p. n. „General von Steuben”.

ANEKDOTY I KAWAŁY

NIE DLA SIEBIE

Kucharka (słyszac kroki zbliżającej się pani, do swojego kawalera): Panie Ignaczy, weź no pan, przedko dzieci na ręce, bo pani zaraz wejdzie.

Pani (wchodząc do kuchni): Marysiu, co to znaczy?

Kucharka: A to, proszę pani, dzieci tak lubią strażaków, że musiałam jednego dla nich namyślnie sprowadzić.

NIC NIE SZKODZI

Mały Krzysiek jest u cici na obiedzie i zbyt energicznie posługuje się paluszkami.

— Ależ, Krzysiu, tak nie można, — strofuję ciocia, — pobrudzisz sobie paluszki.

— Nic nie szkodzi, ciociu, już i tak były brudne.

NIE ZDARZYŁO SIĘ JESZCZE

— Jestem już kilka lat zameżna i nigdy jeszcze z mężem nie miałam najmniejszej sprzeczki. Zawsze mi ustępuje, gdy mam rację.

— A gdy on ma rację?

— To się jeszcze nigdy nie zdarzyło.

Z SADU

Przewodniczący (kończąc czytanie wyroku): ...podsądny skazany zostaje na karę śmierci.

Podsądny (zbrodniarz): Panie prezesie, pan mi całą karierę psuje!

SZCZĘŚCIE MALŻEŃSKIE

Dwie przyjaciółki spotykają się po długim niewidzeniu.

— Słyszałam, że wyszłaś za mąż. Czy jesteś szczęśliwa?

— Bardzo.

— A twój mąż?

— O, miałby się z pyszną, gdyby śmiał być nieszczęśliwym.

Czy można wyobrazić sobie coś bardziej śmiesznego



jak kostjomy kąpielowe z przed bardzo niewielu lat? Prudercja naszych babek kazała im kryć wdzięki w całych zwojach materiału, a nawet... rękawiczkach i pończochach, nie mówiąc już o gorsetach, jako niezbędnej części stroju kąpielowego

Willing -- smakosz i obżartuch Dwa rekordy w bufecie cyrku

Jednym z najpotężniejszych atletów obecnego turnieju w Cyrku jest Paul Willing, mistrz Niemiec.

Znany jest z tego, że wysoko ceni swoją „nietykalność“, na arenie tra ci głowę, często chciałby powalić arbitra na łopatki.

Koledzy-zapaśnicy cenią go za niezwykłą wytrzymałość. Mimo swej ciężkiej budowy — potrafi walczyć godzinę bez zmęczenia.

A jego „mosty“ Jest to jego specjalność... Willing, to

klasyczny smakosz i niesamowity obżartuch.

Potrafi stanąć przed bufetem w restauracji i zachwycać się kwadrans.

— Ach jakie piękne zakąski. Ach ta szyneczka! Jak pomysłowo ubra ne kanapki!

I taką radość, taki apetyt widać w oczach Willinga, że apetyt udziela się wszystkim innym gościom, stojącym przy bufecie.

Przed kilkoma dniami Willing dał w bufecie cyrkowym niesamowity koncert obżarstwa.

Stanął przed bufetem i jak „sroka w gnat“, wpatrywał się w szereg wędzonych śledzi, filiternie wystawiających łebki z półmiska.

— Proszę dla mnie te śledzie...

Było ich dwanaście. W ciągu godziny pozostało po nich

tylko wspomnienie i kupa ości.

Śledzie jednak chcą pływać... Willing wypił więc 3 butelki piwa, a ponieważ nie uznaje piwa bez zakąski, zjadł około 10 kawałków kiełbasy na gorąco.

Może kto nie wierzy? Sprawdzić można w bufecie cyrkowym.

Czy może się kto dziwić, że następnego dnia przy walce Willing nie pozwolił przeciwnikowi dotknąć się brzuszka?

Brzuszek bolał bardzo...

★

O drugim koncercie obżarstwa Willinga opowiadają atleci, którzy walczyli z nim w turnieju w Rydze.

Walczył tam także zapaśnik węgierski Wildman, dobrze znany w Warszawie.

Miał on nieszczęście powiedzieć kiedyś przy Willingu, że jest mi-

strzem nie tylko w walce — ale i w przyrządzaniu gulaszu węgierskiego z kluskami.

Willing mu od tego czasu nie dał spokoju.

Zrób gulasz... prosił go nawet przy walce.

W końcu Wildman uległ. Wspólnie z Willingiem nagotował wielką miskę gulaszu.

W uczcie mieli wziąć udział Wildman, Kawan, Willing i Orłow.

Ponieważ Kawan i Orłow odbywali jeszcze trening przedobiedni — Wildman pobiegł do Cyrku aby ich sprowadzić.

Wrócili w godzinę i ujrzeni niesamowity widok.

Willing leżał na łóżku nieprzytomny. Obok stała pusta miska od gulaszu i kilka wypróżnionych butelek od piwa.

Znikł gulasz z 3 kilo mięsa!

Próba rozbudzenia Willinga nie dała rezultatu.

Na kilka dni Willing musiał wycofać się z turnieju.

ZAPÓŹNO

Zosia i Janek bawia się. Nagle Zosia powiada:

— Chciałabym być chłopcem.

— Teraz zapóźno — mówi Janek. — Trzeba było powiedzieć, zanim cie ochrzcił.

PIJACKIE SPACERY

— Chodźcie często na spacer?

— Prawie codziennie.

— A daleko?

— Nie, bo po rzytanemu trudno wracać do domu.

Skośnookie gwiazdki



Dirisy japońskie na dworcu w Tokio przed wyjazdem na występy gościnne do Jokohamy.

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

12)

Naskutek rozmowy z Ewą, pleśń wspomnienia ścierała się szybko z historią głośnej ongiś imprezy sportowej Augusta Turno i reporter przypomniał sobie teraz z całą wyrazistością, że nieznano żadnych szczegółów katastrofy „Vistuli”, bowiem jej właściciel, a zarazem jedyny z jej rozbitków, który ocalał, nie udzielał nigdy prasie wywiadów. Nie chciał się reklamować, jak dzisiejsi sportowcy, lub nie umiał; może też dlatego tak rychło o nim zapomniano?

— Stryj pisał mi o tem, — wyjaśniła dziewczyna; — pamiętał też o bohater-skiem poświęceniu wiernego sługi i wyznaczył dożywotnią rentę jego matce, mieszkającej w Rozłace...

— We dworze?

— Skądże we dworze. We wsi...

— Aha!.. Czy pani znała osobiście tego... tego. — Rafał pochylił się nad swoim notatnikiem. — tego Pawła Kanię? Czy mogłaby mi go pani opisać? Pytam poprostu z ciekawości... ot, tak sobie! — zastrzegł się.

Ewa poruszyła głową poziomo. Zapewne, skoro przyjeżdżała niekiedy na wakacje do Rozłaki, do stryja, to powinna pamiętać, jak wyglądał ten Paweł Kania... Niestety, nie przypomina sobie. Widziała go może dwa, trzy razy, bo stryj był rzadkim gościem u siebie, a Paweł towarzyszył mu w każdej podróży... — Zato mogę panu drobiazgowo opisać jego matkę i rodzeństwo. Stara Kaniowa zachodził tu zawsze koło pierwszego po swoją ordynarję...

— Zatem opis zbyteczny. Sam zawre znajomość z tą kobieciną. Ale czemu to pani Bory ponoszą ciężary za właściciela Rozłaki?

Ewa wzruszyła ramionami. Napomknęła z wyraźną niechęcią, że kiedy Rojek wydzierżawił Rozłakę, stryj August przerzucił więcej takich ciężarów na majątek swej małoletniej bratanicy. Cóż robić? Nie wypada jej oponować, choć Bóg świadkiem, że ta polityka stryjowska daje się mocno we znaki zadłużonym powyżej uszu Borem...

— Ale wracam do mego opowiadania.

— Proszę bardzo. Już to, co dotychczas słyszałem, wzniosło fundamenty pod gmach mej śmiałej niezwyklej hipotezy...

Niezrozumiałe dziwactwa

— Po katastrofie „Vistuli” nie wrócił już stryj August nigdy do kraju. — podjęła wątek swej historii. — Osiedlił się w Paryżu, gdzie mieszka dotychczas... Ten wypadek, zapewne rozpaczliwe zapasy z żywiołem, chwile trwogi śmiertelnej, tragiczny zgon pięciu towarzyszy podróży, a może i wyrzuty sumienia z tego powodu musiały wstrząsnąć silnie nerwami stryja, gdyż od tej pory datuje się szereg jego zarządzeń, które w sąsiedztwie wywołały komentarze nader niepoehlebne dla niego... Wymienie kilka tylko przykładów:

Po śmierci Michała Kochuta powierzył administrację swojego majątku jego synowi, który był wówczas uczniem średniej szkoły rolniczej i niedoświadczonym smarkaczem; nawiasem mówiąc szkoły tej nie skończył. Potem moje biedne Bory „uszczerbił” stryj tym samym zarządzeniem, wszelką odtąd z obu majątków kazał sobie przekazywać do Paryża, a tu nie było czem płacić za nawozy sztuczne, ani odse-

— treszcie ie
początku powieści na str. 2-ej

tek od długów... Aż wreszcie wydzierżawił całą Rozłakę Rojkowi, na warunkach, których wprawdzie nie znam, ale które są podobno śmiesznie dogodne dla sprytnego dzierżawcy. Jak pan już wie, mistrzu... nie rolnika bynajmniej, lecz nacierza, spekulant, nie cieszącego się zbyt dobrą opinią w tych stronach...

A przecież tego samego Rojka za drzwi stryj wyrzucił, kiedy pierwszy raz przyszedł doń z tą propozycją... Jeszcze do Rozłaki, przed fatalną podróżą... Jeśli dodam do tego niezrozumiałe dla mnie oziębienie się jego stosunku do mnie, to...

— Właśnie o tem pragnąłbym coś usłyszeć...

— Wobec tego muszę się nieco cofnąć w opowiadaniu... Otóż kiedy minał okres żaloby, stryj August, jak gdyby mi chciał wynagrodzić czasową, i, moim zdaniem, usprawiedliwioną obojętność, stał się dla mnie podwójnie czuły. Czy z Warszawy, czy z Gdańska, czy później, w czasie podróży morskiej z miejsca każdego postoju „Vistuli” odbierałam olbrzymie listy, niekiedy nudne, ale zawsze czułe, serdeczne, dostawałam upominki, drobne sumki na swoje wydatki, słowem nie miałam nigdy powodu do skarżenia się na jego obojętność...

Zmieniło mi się to, jak nożem uciął, po pamiętnej katastrofie „Vistuli”. Dwie, trzy kartki w roku, bardzo rzadko krótki liścik, kilka telegramów, oto wszystko, a szereg ptytań, zawartych w moich listach, pozostał zupełnie bez odpowiedzi, choć nieraz chodziło o sprawy pierwszorzędnej wagi. Och, były kwestje, w których, jako mój opiekun, miał obowiązek głos zabierać... lecz milczał. Nie raczył odpowiedzieć... Nie dziw się więc, mistrzu, że i ja zubożniałam z czasem, że ograniczałam się do lakonicznych sprawozdań, że czuję się dotknięta maszynowym piśmem...

— Jakto, maszynowym?

— Ano tak, to jedno z wielu nowych dziwactw stryja. Dawniej nawet owe sążniste, ośmiostronowe listy pisywał zawsze własnoręcznie, teraz do ośmiu słów na kartce potrzebna maszyna. Dobrze jeszcze, że się podpisać raczy piórem, a i to niezawsze. Niekiedy nawet sakramentalne zakończenie: „Twój stryj” jest wypisane na maszynie, jak cała osnowa krótkiej odpowiedzi, czy polecenia. Jak się to panu podoba, mistrzu?

— Oryginał z pani stryja, — mruknął Rafał dyplomatycznie, lecz w myśl dodał: — Dużo mi się tu wogóle nie podoba, ale na wnioski czas.

— Albo i to nie dziwactwo, żeby sobie takiego sekretarza wyszukać, jak Priwim? No powiedz pan, mistrzu?

Ewa chciała koniecznie poclagnąć za język swego gościa, zauważywszy jakieś żywe błyski w jego oczach, ale Rafał zabawił się w Sfinxa; obawiał się teraz, by to, co już, już chciał powiedzieć, nie doniosło się do Oladyszki, a tamteady i dalej. Wybaczyl Ewie chętnie jej pierwszą niedyskrecję, lecz nie zapomniał o niej... Odrzekł więc powściągliwie:

— Priwim ideałem nie jest, to jasne, ale ostatecznie dziwak - milioner mógł sobie pozwolić na dziwnego sekretarza, prawda?.. Pssst, — syknął i pokazał na migi-

że ktoś idzie w tę stronę. Pochyliwszy się ku Ewie, dodał szeptem:

— O wilku mowa, a tu pewnie wilk idzie.

Pomylił się tym razem, bowiem na zakęcie alei ukazał się nie Priwim, lecz Kochut - junior. Przynosił swej pani nową sensację.

Niewinność Rogalika

— Rogalika wypuszczono. Udowodnił swoje alibi i właśnie powrócił z Rozłaki. Wynikałoby z tego, że nie on był podpalczem...

— Jakże to mógł udowodnić swoje alibi? — wtrącił Rafał, przerywając bystry potok wypowiedzi zadyszanego „pana radcy”. — Przecież jest stróżem nocnym tutaj, nie? Zatem był tu w nocy, kiedy...

Kochut przerwał z kolei swemu rozmówcy:

— Powinien być, ale nie był. Okazuje się teraz, że Rogalik wcale nie jest takim sumiennym pracownikiem, za jakiego uchodził dotychczas. Świadcowie zeznali zgodnie, że jak zaszedł wczoraj koło dziesiątej do karczmy, tak siedział tam aż do chwili, w której spostrzeżono pożar na folwarku. Na tej właśnie podstawie komendant Miedoła go zwolnił...

— I pan także go powinien zwolnić, panie radco. Ładny stróż, ani słowa! — Rafał oburzał się szczerze. — Nic dziwnego potem, że „duchy” rządzą się jak szara gęś na folwarku, skoro stróż urzęduje przez całą noc w karczmie. Och, jabym takiego draba ani dnia nie trzymał, ani godzinę...

— To nie ode mnie zależy, — wstchnął Kochut. — Jestem wprawdzie od tego, aby tę bandę trzymać za morr... za łeb, proszę pana, ale prawdziwym radcą, którego i panienska słuchać musi, jest pan Priwim!..

Przykre milczenie zaległo po tem oświadczeniu. Znać było po Ewie, że hamuje wybuch słów bardzo ostrych. Opanowała się jednak i tonem rozkazu poprosiła Kochuta, by dotrzymywał towarzysztwa jej gościowi, by go oprowadził po parku i pokazał mu słynny na całą okolice „Czarci Jar”, ona zaś pójdzie dopilnować obiadu, z którym Oladyszka tak się dzisiaj spóźniła pomimo niedzieli. Odeszła pożegnawszy Rafała przyjaznym uśmiechem.

— Jestem do usług.

Kochut pochylił głowę z czcią i szacunkiem, a kiedy Rafał ruszył aleją przed siebie, obiegł go truchcikiem, aby iść po lewej stronie. Uważał też, by, broń Boże, nie tracić lokiem zamyślnego gościa swej chlebodawczyni, by z nim krok trzymać, i raczej iść za nim, niż go wyprzedzać. Rafałowi pochlebily te oznaki poważania wobec jego osoby, ledwie do piersi sięgającej tamtemu, to też raczył go zaszczyścić rozmową...

— Co pan sądzi o duchu, który podobno ukazuje się tutaj?

— O duchu? — powtórzył zapytany przeciągle, zezując ukradkiem na swego niskiego towarzysza. — Sądzę poprostu, że to babskie gadanie, proszę łaskawego pana. Bo i skądże duch? Widział go kto z mężczyzn? Ani pan Priwim, ani ja, ani stróż nocny, albo który z farnali, no... mkt. Tylko kobiety. A wszyskie te bajki wyszły od tej narwanej dewotki...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

TAJEMNICZY POTWOR Może smok?

Wleśnlacy, posiadający swe gospodarstwa koło miasta Agen w południowej Francji, opowiadają o zabobonnych i niebezpiecznych. Z drżeniem udają się na spoczynek, przerywany często dla sprawdzenia, czy w zagrodzie wszyskto jest w porządku. Rano niespokojnie liczą swój inwentarz, w ciągu dnia nikt nie chce samotnie oddalić się od domu, a dzieci trzymane są w izbach.

Powodem tego przerażenia jest

jakieś zwierzę,

które przed kilkoma tygodniami pojawiło się w tych okolicach i które przez świadków naczynych zostało opisane bądź jako hyjena, bądź jako tygrys, a nawet lew.

Według innych opisów zwie-

rze to przedstawia się zgola fantastycznie i podobne jest raczej do jakiegoś

przedpotopowego potwora.

Ten tajemniczy przybysz waleśa się po lasach okolicznych, pozostawiając swe olbrzymie ślady na rozmokłej ziemi.

Nie brak takich, którzy twierdzą, że to smok, który przed wiekami tu grasował, porywając ludzi. Tę bajkę zdaje się potwierdzać fakt, że żadnemu myśliwemu nie udało się dotąd postrzelić „smoka”, co pocziwi kmiotkowie tłumaczą sobie tem, że go się „kule nie mają”.

Chart na grobie Gabriela d'Annunzio

Znany poeta włoski Gabriel D'Annunzio buduje sobie mauzoleum. Wykonanie polecił przyjacielowi swemu, rzeźbiarzowi Brozzi'emu telegraficznie, zaznaczając, że „zamówienie jest pilne”.

Mauzoleum to będzie się wznosiło w Villa Vittoriale, rezydencji poety.

Będzie utrzymane w stylu romańskim, a na szczycie jego będzie posąg rasowego charta, naturalnej wielkości.

Nóż w dobre serce Nikczemna zapłata za litość

W najbliższym sąsiedztwie głównej wejścia do pałacu wersalskiego, w Issy-les-Moulineaux pod Paryżem wznosi się olbrzymi gmach

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Płyty gramofonowe. 12.35 Koncert szkółny z Filh. Warsz. Wyk.: Ork. filh. pod dyr. Br. Wolfstala. M. Mokrzycka (sopr.), M. Halik (skrz.). W programie muzyka włoska. 1. a) G. Rossini: Uwert. do op. „Wilhelm Tell”. b) P. Mascagni: Intermezzo z op. „Rycerskość wieśniacza”. — odegra ork. 2. a) G. Puccini: Modlitwa z op. „Tosca”. b) G. Verdi: Arja „Zwycięzca powróć nam” z op. „Aida”. — odp. p. Mokrzycka. 3. a) E. Toselli: Serenada. b) L. Boccherini: Menuet. c) Pugnani-Kreisler: Preludjum i Allegro — odegra p. Halik. 4. Ciro Pissutti: Święta księga — odp. p. Mokrzycka 5. a) Ponchelli: Muzyka balet (taniec gozini) z op. „Giacca”. b) G. Verdi: Marsz z op. „Aida” — odegra ork. 14.30 Pogadanka z Krakowa. 15.50 Odczyt z Katowic 16.15 Muzyka z płyt gramofon 17 Audycja dla dzieci. 17.15 Odczyt z Włna. 17.45 Koncert muzyki lekkiej. 19.20 Felieton wykl. Wł. Slepowski — Obrázky z Londynu przez Radio. 19.55 Płyty gramofonowe. 20 Pogadanka radiotechniczna. 20.15 Transmisja z Włna. 22.15 Koncert. 23. Muzyka taneczna.

w budowie, przy którym zajęci są liczni robotnicy.

Stróżem nocnym tej budowy od niedawna był niejaki Jan Moy, który zadziwiał wszystkich swym

wytwornem ułożeniem,

pięknym językiem francuskim i dobrotą. Dobroc ta zresztą była dla niego zgubna, gdyż chętnie z litości pozwalał nocować na budowie różnym metom społecznym, za co wydalono go z poprzednio zajmowanej posady.

Onegda wczesnym rankiem jeden z robotników, Włoch Alberti, wszedł do ziemnej komórki, która służyła jednocześnie za szatnię murarzem i za mieszkanie nocnego str. ża, aby zabrać sobie narzędzia pracy. Widząc w mroku leżącego na barłogu Jana Moy'a, zbliżył się do niego, aby go obudzić. Dotknął się płaszcza którym stróż był nakryty i natychmiast cofnął rękę z przerażeniem, poczuwszy pod palcami zimną,

lepką ciecz.

Gdy zapalił zapalnik, aż krzyknął ze zgrozy. Na tapczanie leżały już zimne, krwią zalane zwłoki Jana Moy'a, którego głowa przedstawiała jedną, bezkształtną masę. Mózg wytylny i rozprysnął się po deskach, okalających barłóg.

Zawiadomiono policję, która ustaliła, że napastników musiało być przynajmniej dwu, zwłoki Moy'a bowiem, prócz śladów uderzeń kila, nosiły na sobie

Ile pani ma lat? To sekret strzeżony przez prawo

W kwietniu bieżącego roku odbędzie się w Anglii spis ludności, który bardzo niepokoi kobiety w „pewnym wieku”.

— Jakto, — mówią te podlotki między 40 a 60 rokiem życia. Mamy publicznie ogłaszać ilość naszych lat?

Prawo angielskie jest jednak dyskretne i pełne względów dla kobiety. Oburzone niewiasty zostały ugłaskane wiadomością, że data ich urodzenia jest sprawą czysto poufną i że będą zmuszone wyjawiać ją tylko głowie domu, która ze swej strony obowiązana jest do ścisłej dyskrecji.

Kobiety, mieszkające w hotelach, pensjonatach i pokojach wynajętych, dostarczają danych o sobie tylko zarządcy, właścicielowi albo gospodarzowi, którzy odpowiadają sądownie na wypadek zdradzenia tajemnicy.

Tajemnica wieku jednak jest sprawą nie tylko kokieteryjną, ale walki o byt. Często wiek decyduje o otrzymaniu lub nieotrzymaniu posady i niejedna kobieta doświadczyła już na sobie, że kandydatura jej, mimo młodego czego wyglądu, nie została przyjęta z powodu zbyt odległej daty urodzenia.

POTWORNY HANDEL LUDZMI w Kraju niewolnictwa i tortur

Na zachodnim wybrzeżu Afryki leży republika murzyńska Liberja, założona mniej więcej sto lat temu, jako państwo, w którym mieli znaleźć schronienie i nową ojczyznę oswobodzeni z niewoli murzyni.

Obecnie wykryto w państwie tem, którego prezydentem jest murzyn, nazwiskiem King, ogromne nadużycia na tle **niewolnictwa.**

Wprawdzie oficjalnie niewolnictwo w Liberji nie istnieje, można tam jednak nabyć prawo do człowieka, któremu pożyczono się pieniądze.

Rodzice mogą też zastawić

swoje dzieci, otrzymując za nie około 500 złotych. Dzieci, które w takich wypadkach ratują się ucieczką, poddawane są **torturom.**

Prawo to wykonywane jest z niesłychanym okrucieństwem, przyczem policja grozi obcięciem albo wypaleniem języka, gdyby torturowani albo sprzedani za długi odważyli się wnieść skargę do komisji Ligi Narodów, która badała oplakane stosunki, panujące w Liberji.

Wyprawiano całe ładunki „sprzedanych” albo „zastawionych” ludzi na hiszpańską wyspę Fernando Po, gdzie byli oni

zmuszani do najcięższych robót w zabójczym klimacie.

W jednym wypadku transport taki wynosił 340 mężczyzn, innym razem wywieziono 250.

Ludność w obawie przed niewolnictwem opuszcza swe osady i ucieka w lasy dziewicze. W ten sposób opustoszało ludne do niedawna miasto Janota, z którego pozostał tylko jeden jedyny baobab.

Ściąganie podatków odbywa się w sposób bardzo uproszczony.

Poprostu pierwszego lepszego spotkanego prowadzi się do urzędu i każe mu płacić.

Ponieważ niema on przy sobie pieniędzy, zamyka się go w więzieniu aż do czasu wykupienia przez rodzine.

Jeżeli rodzina wykupić go nie może, murzyn sprzedawany jest jako niewolnik.

W związku z temi okropnymi stosunkami, których badaniem zajęta jest specjalna komisja śledcza Ligi Narodów, prezydent republiki Liberyjskiej King, podał się do dymisji.

CZY-TAJ-CIE KINO
TYGODNIK ILUSTROWANY

Ciekawe słuchowiska radiowe

Dwa wielce interesujące słuchowiska przygotowało Polskie Radio dla swych słuchaczy na tydzień bieżący. Dnia 18.1 o godz. 20.00 usłyszymy ze studia katowickiego wesołe i pogodne słuchowisko współczesne, w oryginalnej gwarze napisane przez znanego poeę Śląskiego, Gustawa Morcinka. Już sam tytuł tego słuchowiska — „Bomba w miasteczku” — wprowadza nas w nastrój wesoły.

Dnia 22.1 o godz. 21.30 czeka radiosłuchaczy pełne podniosłych momentów słuchowisko, zaczerpnięte z pięknej sztuki Juliana Adolfa Heriza o. L. „Młody las”. Sztuka ta, stanowiąca odbicie cierpienia i walki młodości przedwojennej o szkołę polską, cieszyła się olbrzymim powodzeniem niedawno na deskach

Teatru Narodowego, osiągając rekordową liczbę niemal dwustu przedstawień.

Przyjemna niespodzianka dla gościa w Meranie

Stutysiecznym gościem tego rocznego sezonu w Meranie jest Polak dr. Krzych.

Zarząd tego pięknego uzdrowiska w Tyrolu postanowił uczcić stutysiecznego gościa nie tylko zwalnianiem go z taksy klimatycznej, ale ofiarowując mu bezpłatne mieszkanie i utrzymanie na przeciąg 4 tygodni.

OCHRONA KOBIET

Przy daleko posuniętem zdeprawowaniu świata i upadku moralności, może nikomu nie grozi tak wielkie niebezpieczeństwo, jak młodym dziewczętom. Ilekroć razy padają one ofiarą własnej naiwności.

Jest na spacerze, lub w podróży, poznaje się z młodym człowiekiem, który skwapliwie wyjawia jej swą nieistniejącą miłość. Gdy się inaczej nie da, doprowadza do pozornego małżeństwa, młodą kobietę wywozi i sprzedaje jak towar.

Handel kobietami, największa hańba kultury współczesnej, jest ścigany przez wszystkie cywilizowane państwa. Jednak ochro-

na policyjna i środki zapobiegawcze, stosowane przez państwo nie zawsze wystarczają.

Chcąc uzupełnić akcję państwową i przyczynić się do możliwie największego zmniejszenia tej ohydy, na całym świecie istnieją Towarzystwa Ochrony Kobiet. Towarzystwo takie istnieje i w Polsce i wykazuje się energiczną działalnością przede wszystkim w dziedzinie opieki nad młodą, podróżującą kobietą.

Dnia 20 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Sejmiku Powiatowego w Białymstoku odbędzie się Walne Zebranie Białostockiego Chrześcijańskiego

Towarzystwa Ochrony Kobiet.

Życzyć należałoby, żeby w dniu tym przybyło na zebranie jaknajwięcej osób, które do Towarzystwa nie należą i aby na tem zebraniu przypatrzyły się działalności instytucji i przez swoje zapisanie się na członków, szeregi Towarzystwa powiększyły.

Tureckie zwyczaje

To, co Turcy zaczynają u siebie znosić, jako przeżytek, który staje w sprzeczności z pojęciami dzisiejszej etyki, u nas zaczyna się wprowadzać.

APOLLO ● **DZIŚ PREMIERA** ●
Początek: 6¹⁰, 8¹⁰, 10¹⁰
Najlepszy film ostatnich lat

Niebieski Motyl

Dramat samotnego inteligenta, który uległ pokusom uwodzicielki
W rolach głównych:
EMIL JANNINGS,
MARLENA DIETRICH

Zamiast do Mazowiecka na ulicę Mazowiecką

Przygody i tarapaty dorożkarza

Pan, który podał się za Władysława Kaczyńskiego z Szepietowa, wysiadł z pociągu w dniu wczorajszym z miną co najmniej barona węglowego, wyszedł z dworca kolejowego i arystokratycznym gestem skinął na dorożkarza, który zauważywszy pana o tak wielkopanńskich manierach, zachęcił konia energicznym ruchem bata do szybkiego ruchu i w ciągu jednej sekundy już był do dyspozycji dostojnego pasażera.

Padł krótki rozkaz: do Mazowiecka i koń ruszył z kopyta.—Koł paskał wesoło, dzwonki jęczały rozgłośnie, pasażer rozsiadł się wygodnie.—Dorożkarzowi oczywiście ani przez myśl nie przeszło, że jego pasażer chciał jechać do Mazowiecka i rzecz prosta zawiózł go na ulicę Mazowiecką.

Ponieważ pasażer nie podał numeru domostwa, przeto do-

rożkarz znany ze swej bystrej orientacji i delikatnego obchodzenia się z pasażerami, Judel Medownik (Marmurowa 6), zapytał się grzecznie, przed jakim numerem ma się zatrzymać.—Otrzymał krótką, odpowiedź: dalej.

Wola pasażera jest święta.—Pan Judel pytał się co chwila gdzie ma się zatrzymać i ciągle słyszał to samo: dalej i tak dojechał do szosy mazowieckiej i dalej nie chciał jechać.—Dopiero tu się wyjaśniła cała sy-

tuacja.—Klient p. Judela przyjechał pociągiem z Szepietowa do Białegostoku, skąd chciał jechać dorożką do Mazowiecka.

Ani chybi, że to warjat, ten mój pasażer, pomyślał sobie p. Judel, zawrócił do miasta i odwiózł oryginalnego pasażera do komisariatu.

Pasażer zdradza istotnie objawy choroby umysłowej, wobec czego został przez policję zatrzymany tak dla stwierdzenia tożsamości, jak i dla zbadania jego stanu umysłowego.

Konkurencja z Magistratem

cięż dyshonor nielada zrobić plajtę.

Właśnie pan M. Szwarc, właściciel jatki na Rybnym Rynku jest właśnie kupcem o wyrobionej marce i mocnych podstawach, albowiem na konkurencji zna się doskonale. Ponieważ Magistrat m. Białegostoku założył przedsiębiorstwo dochodowe pod firmą „Rzeźnia Miejska”, która według kalkulacji M. Szwarca, mocno „podrzyna” jego interes, przeto ze względów czysto konkurencyjnych założył własną rzeźnię. Niedalej, jak wczoraj zabrał się konkurent Magistratu do pozbawienia życia cielaka. Robił to wprawdzie przy udziale rzeźnika, ale we własnym „przedsiębiorstwie”. Ponieważ jednak w naszym mieście daje się odczuwać zasadniczy brak tolerancji w stosunku wszelkich poczynań kupiecko-kalkulacyjnych, przeto i tym razem Policja zakwestjonowała pomysł pana Szwarca i mięso z zabitego cielaka w ilości 28 klg. odesłała do rzeźni, celem obejrzenia i zakwalifikowania, czy nadaje się do u-

żytku.

Pomysł konkurencyjne skończyły się tem, że pan Szwarc będzie musiał zapłacić za tę konkurencję po 1 zł. 50 gr. od kilograma za obejrzenie mięsa, a Policja zarobiła na tem 14 złotych, które otrzymała z Magistratu tytułem nagrody za wykrycie potajemnego i przez prawo zakazanego uboju.

Strajk fernali

W tych dniach w maj. Drogoszewo (pow. łomżyński) wybuchł strajk fernali. Strajkuje 13 robotników rolnych, którzy żądają wypłacenia ordynaryj i pensyj od 1 października ub. r. do stycznia b. r. oraz za bieżący kwartał.

Polowanie w Białowieży

Od trzech dni po puszczy białowiejskiej rozlegają się rozgłosnym echem strzały myśliwych.

To najwyższy dostojnik Państwa, Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie korpusu dyplomatycznego państwobcych,

pana Wojewody Kościalkowskiego, oraz swego najbliższego otoczenia zażywa milego sportu myśliwskiego.

W dniu wczorajszym trofea dostojnych myśliwych przedstawiały się następująco: zabito 11 dzików. 2 wilki i 2 lisy.

UWAGA CZYTELNICY

Rozpoczynamy zwrot pieniędzy za bilety do kina „Apollo”

Począwszy od dnia 18 stycznia b. r. „Gazeta Białostocka „Dzień dobry” będzie podawała codziennie numery pięciu biletów kina „Apollo” z dnia poprzedniego, z tem że posiadacze biletów z ogłoszonym w gazecie numerem zgłaszać się będą do naszej administracji (Legjonowa 1) z biletem z kina i egzemplarzem gazety w którym po-

dany będzie numer biletu po odbiór całkowitej wartości biletu w gotówce.

Wszyscy bywalcy kina „Apollo” baczność, biletów kupionych nie niszczyć, lecz zachować do dnia następnego, śledzić codziennie w „Gazecie Białostockiej „Dzień dobry” czy bilet nie został wymieniony.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1

CHŁOPCY
do sprzedaży gazet
potrzebni od zaraz
Wiadomość: ul. Legionowa 1, g. 1—3 pp.
Agentura Pism